

Z ZAPISKÓW STANU WOJENNEGO

SOBOTA, 30 STYCZNIA 1982 ROKU (PISAŁEM 12.02.82)¹

Demonstracje, do jakich doszło w „Dniu Solidarności” 30 stycznia 1982 r., były pierwszymi w Gdańsku od czasu wprowadzenia stanu wojennego. Początkowo grupa manifestantów, która o godz. 14.00 zgromadziła się pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, liczyła 150–200 osób, ale po godzinie liczba ta wzrosła już do kilku tysięcy ludzi. Na terenie Starego Miasta doszło do walk z ZOMO. Rany – według oficjalnych danych – odniosło czternaście osób, wśród nich było ośmiu milicjantów. Milicja zatrzymała 259 uczestników demonstracji².

W piątek słyszałem, stojąc po masło, że 30 stycznia ma być jakieś zgromadzenie pod Pomnikiem [Poległych Stoczniovców]. Nie wiedziałem jednak nic bliższego. Dopiero w wieczorem przyszedł ojciec i powiedział, że rzeczywiście w sobotę o 14.00 ma być zorganizowana pod pomnikiem manifestacja. Umówiłem się z Bodziem³ i „Bambusem”⁴ na godzinę 14.00, ponieważ myśleliśmy, że bardziej prawdopodobna jest godzina 17.00. Mówiono o tym w Gdańsku. Pojechaliśmy z Zasy do centrum Gdańska „8-ką” i ok. godziny 15.00 byliśmy przed dworcem kolejowym. Przeszliśmy pod pomnik ulicą Wały Piastowskie. Stały tam już za CETO⁵ wozy milicyjne (w bocznej uliczce koło DOKP⁶). Na skrzyżowaniu Wałów Piastowskich z ul. Łagiewniki stali milicjanci z drogówki i regulowali ruchem, obok nich stało dwóch żołnierzy z pistoletami maszynowymi. Obok szkoły i Biblioteki Gdańskiej PAN stało kilku milicjantów (tzw. ROMO)⁷. Pod pomnikiem był już spory tłum, ale bardzo spokojny. Nie było nikogo, kto kierowałby ludźmi. Staliśmy przez jakiś czas na przystanku „5-ki” tuż przed skrzyżowaniem.

Ponieważ nic nie wskazywało na to, że sytuacja się zmieni w krótkim czasie, zdecydowaliśmy się przejść do „Kapra”⁸, żeby napić się czegoś ciepłego, było bowiem stosunkowo zimno. Po drodze spotkaliśmy Janusza [Molkę]. Poszliśmy razem z „Taternikiem”⁹ do „Kapra”. Kiedy siedzieliśmy tam, jedząc grochówkę, przez Łagiewniki w stronę stoczni przejechało

¹ Tytuł oraz informacja od Autora.

² Wstęp Redakcji. Por. S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy* [w:] *Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 524–525.

³ Bogdan Chrzanowski – ur. 1950, historyk, pracownik naukowy Państwowego Muzeum Stutthof.

⁴ Krzysztof Steyer – ur. 1950, pracownik naukowy Państwowego Muzeum Stutthof.

⁵ Centrum Techniki Okrętowej w „zieleniaku” górującym nad rejonem dworca kolejowego w Gdańsku.

⁶ Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

⁷ Rezerwowe Oddziały Milicji Obywatelskiej.

⁸ Przy ulicy Heweliusza.

⁹ Janusz Molka – absolwent historii UG, wówczas tajny współpracownik SB, o czym autor wspomnień nie mógł wiedzieć.

kilka „Starów” – lodówek z ZOMO (widzieliśmy to przez okno). Szybko poszliśmy zobaczyć, co się stało. Koło Biblioteki Gdańskiej PAN stał już kordon, więc poszliśmy Gnilną przez plac Gorkiego¹⁰ w Wały Piastowskie, skąd widzieliśmy już tłum. Przesuwaliśmy się do przodu i po chwili zorientowaliśmy się, że od końca budynku CETO (tego od strony stoczni) i budynku stojącego naprzeciwko (jest tam klub „Akwen”¹¹) stoi w poprzek ulicy kordon milicyjny. Ponieważ chcieliśmy zobaczyć lepiej, co się dzieje, czy będzie dziać, woleliśmy się wycofać i przejść zapleczem budynku na podwórze szkolne, początkowo wyszliśmy z boku budynku, gdzie jest „Akwen”.

Sytuacja zaczynała się powoli rozwijać, tzn. pojawili się obok ul. Kupieckiej zomowcy w pełnym rynsztunku. Wtedy przeszliśmy na podwórze szkolne. Przez megafon znajdujący się w „Nysie” milicyjnej padły apele o rozejście się. Przemawiał też Kudła (może zniekształciłem nazwisko) – ten, który podczas strajku w sierpniu 1980 r. obsługiwał mikrofon przy bramie nr 2. Jego apele były bardzo prymitywne. Wołał: „Kochani – »Solidarność« jest zawieszona, rozejdźcie się więc!”, „Kochana młodzieży, kochane społeczeństwo polskie!”. Towarzyszyły temu chóralne śmiechy tłumy. Do mikrofonu przemówił później ktoś inny. To było już w innym stylu: „Jeżeli tłum się nie rozejdzie, to za pięć minut oddziały porządkowe przystąpią do szturmów”. Z tłumy zaczęły padać okrzyki: „Do roboty!”, „Do roboty!” oraz głośno odliczano upływające minuty: „jedna!”, „druga!”. Poszliśmy z powrotem pod CETO od strony placu Gorkiego. Raptem tłum zafalował. Huknęła potężnie petarda. Ludzie rzucili się do ucieczki. Rozległy się strzały (odpalano świece) i wokoło zaczęły padać świece łzawiące. Strzelano również na wprost z rakietnic. Szybko pojawił się samochód opancerzony z działkiem wodnym. Zmykaliśmy szybko, żeby nas nie zmoczyli. Przeszliśmy przez podwórze Szkoły Muzycznej na Gnilną i tam na parking.

Od strony placu Gorkiego w ulicę Rajską padały świece dymne i łzawiące. Tam popłakaliśmy się po raz pierwszy. Przeszliśmy ul. Heweliusza obok hotelu Monopol¹². Ktoś z nas rzucił propozycję, żeby zobaczyć, co jest pod KW¹³. W ostatniej chwili jednak zobaczyliśmy, że obok przychodni kolejowej skoncentrowano silny oddział milicyjny (chyba ZOMO), chociaż bez okularów nie widziałem dokładnie. W tej sytuacji, ponieważ skrzyżowanie na placu Gorkiego już opanowane było przez ZOMO, zdecydowaliśmy się szybko ruszyć przejściem podziemnym na ul. 3 Maja. Przy wejściu do tunelu zostaliśmy zasypani deszczem wystrzelonych świec. Popłakaliśmy się drugi raz. Myśleliśmy, że znowu poстоimy tam kilka godzin. Jednak już po kilkunastu minutach zobaczyliśmy nagle jadącą na światłach od strony stacji benzynowej w kierunku dworca PKS kolumnę wozów milicyjnych. Ujrzelśmy też kordon ZOMO. Szybko przeskoczyliśmy więc przez ul. 3 Maja i pod górę biegliśmy w stronę fortów napoleońskich. Kolumna złożona z wozów opancerzonych z działkami wodnymi: starów, gazików i nys, przejechała na światłach w stronę dworca PKS (budynki utrudniały nam widoczność). Potem kolumna ta odjechała tą samą drogą, którą przybyła. Zeszliśmy na ul. 3 Maja i postanowiliśmy zobaczyć, co się dzieje na wiadukcie, Świerczewskiego¹⁴ i Hucisku. Przeszliśmy koło dawnego „Żaka”¹⁵ w stronę KW. Przed KW stał już sznur tramwajów.

¹⁰ Obecnie teren hotelu Holiday Inn, naprzeciwko Dworca Głównego PKP w Gdańsku.

¹¹ Dziś siedziba Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

¹² Obecnie centrum handlowe City Forum.

¹³ Komitet Wojewódzki PZPR – obecnie siedziba Prokuratury Okręgowej.

¹⁴ Obecnie ulica Nowe Ogrody.

¹⁵ Klub studencki, obecnie siedziba Rady Miasta Gdańska, tzw. Nowy Ratusz.

Od strony dworca PKP znajdował się tłum, w stronę którego strzelano rakietami i świecami. Podeszliśmy bliżej. Kordon ZOMO stał na wysokości przychodni kolejowej, strzelając w obie strony, tzn. w stronę przejścia podziemnego i budynku dworca i w stronę tłumy stojącego pod KW. Przeszliśmy następnie za KW na ul. Garncarską, idąc w stronę dworca. Chcieliśmy zobaczyć, co się dzieje przed dworcem. Nie dotarliśmy tam jednak, ponieważ na wysokości baru rybnego „Krewetka” stał już kordon ZOMO. Tak więc taktyka sił porządkowych była zupełnie inna niż dotychczas. Działali szybko i zdecydowanie, nie cofali się, jak to często bywało wcześniej. Przeszliśmy więc Garncarską w stronę Targu Drzewnego, a potem Huciska. Teraz od strony KW nadal znajdował się tłum.

Raptem nowa kanonada. Świece padają obok, tłum wali na oślep. Stojący dotąd na Hucisku trzej milicjanci z drogówki i dwaj żołnierze – wszyscy z bronią – wsiadają biegiem do fiata i odjeżdżają na sygnale w stronę Węzła Leningradzkiego¹⁶. Towarzyszą temu gwizdy i okrzyki tłumy „Szybko!”, „Szybko!”, „Bo nie zdążycie!”. Między stojącymi tramwajami patrzymy w stronę „Żaka”. Coś się jednak zaczęło palić. Była to benzyna, czuliśmy jej zapach. Pojawiają się samochody z armatkami wodnymi. Uciekamy w stronę LOT-u. Gnamy na złamanie karku. Ruszył kolejny szturm ZOMO. Świece lecą nam na głowy. Jest ich cały grad. Płaczymy i przedzieramy się biegiem przez zasłonę dymną w stronę Złotej Bramy. Następnie Długą i ulicą (nie pamiętam jej nazwy) wychodzimy na zaplecze Zbrojowni i skręcamy obok Teatru Wybrzeże w stronę Huciska. Nie wchodzimy jednak na Hucisko, ponieważ od strony skrzyżowania przed „Żakiem” wali dym. Początkowo cofnęliśmy się, lecz okazało się, że to nie dym ze świec łzawiących.

Przed „Żakiem” leżała paląca się nysa milicyjna. Pożar strawił cały samochód, który w gęstniejącym powoli mroku jarzył się pustym wypalonym wnętrzem. Dym dawały palące się opony. Ogień szalał we wnętrzu przewróconego na bok samochodu. Przeszliśmy obok i stanęliśmy przy wiadukcie. Przez Wały Jagiellońskie i Hucisko w stronę Okopowej przevaliła się kawalkada samochodów milicyjnych. Jechały szybko, na światłach – wystrzeliwano z nich na boki świece. Po jakimś czasie kawalkada ta wśród huku petard i wystrzeliwanych świec przemknęła z powrotem w stronę KW. Staliśmy przed wiaduktem, gdy raptem ujrzałem, jak od ul. Kalinowskiego¹⁷, od gmachu dawnej WRZZ¹⁸, zbliża się duży oddział ZOMO. W gęstniejącym zmroku szli cicho – niezauważeni. Krzyknąłem do kolegów i zdążyliśmy odskoczyć na 3 Maja i przeszliśmy w stronę dworca PKS. Wiedzieliśmy, że coś się działo koło KW i na Garncarskiej, którą przemknęły wozy milicyjne na sygnałach świetlnych. Postanowiliśmy zobaczyć, co się dzieje od strony Błędnika. Przeszliśmy 3 Maja do Błędnika, a następnie ruszyliśmy w stronę dworca. Jednak obok CETO stał kordon ZOMO. Cofnęliśmy się. Wtedy zaczęły ruszać w stronę dworca kolejowego stojące dotychczas na Błędniku tramwaje. Wskoczyliśmy do jednego z nich. Przy kordonie zatrzymał się pierwszy raz. Motorniczy pytał milicjantów, czy nie wiedzą, gdzie można jechać. Odpowiedziano mu, żeby jechał tak, jak prowadzą tory. Tramwaj zatrzymał się przed przystankiem kolei podmiejskiej. Wyszliśmy w stronę peronów. W ostatniej chwili (było już ciemno) zobaczyliśmy przed sobą zomowców w kaskach z przyłbicami i z pistoletami do wystrzeliwania świec w rękach. Podeszliśmy do nich i spytaliśmy, jak można się wydostać do Wrzeszcza, ponieważ tramwaje nie jeżdżą. Odpowiedzieli, że kolejki też stoją, bo pozyrywano hamulce.

¹⁶ Obecnie węzeł Okopowa–Podwale Przedmiejskie.

¹⁷ Obecnie Targ Rakowy.

¹⁸ Obecnie Wojewódzka Biblioteka Publiczna przy Targu Rakowym.

Sugerowali, żebyśmy poszli w stronę Błędnika. Kiedy rozmawialiśmy z nimi, jeden z zomowców podszedł do „Bambusa”, wziął jego rękę i wachał rękawice, czy nie śmierdzą dymem z odrzucanych świec.

Przeszliśmy później koło grupki zomowców stojących u wejścia na Błędnik. Nie zatrzymywali nas jednak, ponieważ widzieli, jak rozmawialiśmy z ich kolegami. Staliśmy potem do ok. 18.45 na przystanku tramwajowym po drugiej stronie Błędnika od strony wlotu 3 Maja. Puszczano tramwaje, lecz nie było „8”. Jechały tylko „1”, „9”, „10” i „12”. Stojąc, widzieliśmy wystrzeliwane do góry rakiety na Starym Mieście, jednak nie było już nic widać ani słychać.

Koledzy mieli do mnie pretensję, że to ja wyprowadziłem ich na zomowców w przejściu podziemnym. Mówili, że niewiele brakowało, abyśmy wpadli. Jednak już następnego dnia przeprosili mnie. Okazało się bowiem, że wychodząc z tramwaju, uniknęliśmy losu wielu osób, które nie opuściły tramwajów i czekały na moment, aż ruszą. Zostały one później z tych stojących tramwajów wyciągnięte przez zomowców, załadowane do „bud” i wywiezione do więzień w różnych miejscowościach. Tam na powitanie przeszli „ścieżkę zdrowia” i wypuszczono ich dopiero następnego dnia po spisaniu personaliów. O tym dowiedzieliśmy się dopiero po kilku dniach. Głośno było na ten temat w całym Gdańsku.

Andrzej Gąsiorowski (ur. 1950) – w latach 1980–1981 był szeregowym członkiem „Solidarności”. Historyk, profesor Uniwersytetu Gdańskiego, pracownik naukowy w Państwowym Muzeum Stutthof w Sztutowie, wykładowca w Instytucie Politologii Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańskiej Wyższej Szkole Humanistycznej oraz w Pomorskiej Wyższej Szkole Polityki Społecznej i Gospodarczej w Starogardzie Gdańskim. Specjalizuje się w najnowszej historii Polski, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Pomorza; rozprawa doktorska (1979): *Pomorze Gdańskie w świetle wydawnictw konspiracyjnych (1939–1945)*, rozprawa habilitacyjna (2000): *Polska Armia Powstańcza. Największa tajemnica konspiracji pomorskiej* (wyd. FAPAK, Toruń 1997). Jest autorem ponad 100 opracowań, artykułów, biogramów, recenzji i scenariuszy wystaw.